



PISMO UCZNIÓW ZSZ w GOSTYNIU

W NUMERZE

m. m.

- Koniec Schizola !
- Pijaca szkoła
- Bokserzy w zawodowce
- Pentagon ukradł gostyńską ZSZ.
- Prawda o nauczycielach
- Sojopobia
- Powiedzonka z katedry
- Humor zeszytów
- Jaja kobyły
- Twoje prawa



Wrzesień '96

CUM GRANO SALIS

(Dziś w konkursie „Z okładki” wystarczy odgadnąć autora i tytuł zaprezentowanego poniżej obrazu. Uwaga dla spostrzegawczych: podpowiedź jest na reprodukcji! Nagrody czekają.)

NAWET PAPIER TOALETOWY WIE,
ŻE ABY BYĆ UŻYTECZNYM - TRZEBĄ SIĘ ROZWIĄĆ



ITY MOŻESZ ZOSTAĆ KAPITAŁISTĄ!!! KUP-PRZECZYTAJ-SPRZEDAJ DROŻEJ!!!

KONIEC SCHIZOLA !?

Witajcie po długiej przerwie! Spotykamy się znowu i nasze spotkanie jest odpowiedzią na tytułowe pytanie, którym zasypywaliście skrzynkę *Schizola* przez ostatnie pół roku. Wiele się wydarzyło od czasu ukazania się ostatniego numeru: były huczne czwarte urodziny *Schizola*, była szkolna Wielka Orkiestra Świątecznej Pomocy, *Schizol* wygrał Ogólnopolski Konkurs Polonistyki i Ministerstwa Edukacji Narodowej „Czasopisma szkolne”, redakcja *Schizola* zdawała maturę, szkoła otrzymała sztandar i LAUR GOSTYNIA, a redaktorzy świadectwa dojrzałości, była uroczystość 110-lecia Zespołu Szkół Zawodowych w Gostyniu, kolejni czytelnicy gazetki ukończyli szkołę, rozpoczęli dorosłe życie, pracują lub jako bezrobotni szukają pracy; były wakacje i egzaminy na studia, rozpoczął się nowy rok szkolny ... i jest nowy *Schizol*.

Redakcja w obecnym składzie zawiązała się jeszcze w ubiegłym roku szkolnym i zdążyła przygotować kilka materiałów, które znajdziecie w tym numerze. Część artykułów i informacji dotyczy spraw

minionych, ale uznaliśmy, z racji dziennikarskiego obowiązku, że warto je przypomnieć.

Chcemy być dalej Waszym pismem, chcemy poruszać na naszych łamach ważne i istotne dla Was sprawy, dlatego oczekujemy Waszej pomocy i jednocześnie służymy Wam swoją. Zapraszamy wszystkich chętnych do współpracy. Można się spotkać z nami w każdą środę, czwartek, piątek na dużej przerwie o godz. 11³⁰ w sali 106. Możecie też wrzucać swoje teksty, informacje czy wnioski do skrzynki *Schizola* przy sali 108. Proponujemy też poszczególnym klasom zamieszczanie swoich wkładek w gazetce - pomożemy w ich redagowaniu.

Zapraszamy na nasze łamy uczniów z innych gostyńskich szkół, może uda się nam wspólnie stworzyć pismo ponadszkolne, będące reprezentantem kilku tysięcy gostyńskich uczniów, młodych ludzi, którzy poza nauką i pracą też chcą jakoś zaznaczyć swoją obecność w mieście, a czasem choćby tylko zamanifestować, że istnieją..

Czekamy na Was!

Redakcja Schizola



UCHWAŁA NR XXIII 1160/96
Z DNIA 24 MAJA 1996
RADA MIEJSKA W GOSTYNIU
PRZYZNANA

ZESPOŁOWI SZKÓŁ ZAWODOWYCH

IM POWSTAŃCÓW WIELKOPOLSKICH

W GOSTYNIU

NAGRODĄ TWÓRCZĄ GMINY GOSTYŃ W ZAKRESIE KULTURY
• **LAUR GOSTYNIA** •

za wyprzedzanie poziomu
w licejach ogólnokształcących, konkursach
zawodach i turniejach

Burmistrz
MIASTA I GMINY GOSTYŃ

[Signature]
JERZY WOŃNIAKOWSKI

PRZEWODNICZĄCY
RADY MIEJSKIEJ

[Signature]
LUDWIK ORŁOWSKI



ZESPÓŁ SZKÓŁ ZAWODOWYCH
W MIEJSCOWOŚCIACH WIELKOPOLSKICH
W GOSTYNIU

2 strona

110 ROCZNICA SZKOLNICTWA ZAWODOWEGO
NA TERENIE ZIEMI GOSTYŃSKIEJ

SKŁADAM

WYRAZY UZNANIA I PODZIĘKOWANIA

WŁOŻONY W PROCES DYDAKTYCZNO-WYCHOWAWCZY
MŁODZEGO POKOLENIA

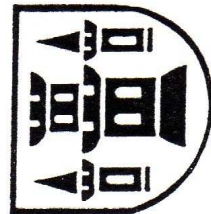
I PRZYGOTOWANIE PRZYSZŁYCH KADR
DLA POTRZEB NASZEGO ŚRODOWISKA

SWĄCĄ CODZIENNĄ PRACĄ I ZAANGAŻOWANIEM
POZOSTAWIAJĄC TRWAŁY ŚLAD
W PRZEMIANYCH NASZEGO KRAJU, WODZĄCĄ
GMINĘ

A PODEJMOWANE DZIAŁANIA
WYCHODZĄ NAPRZECIWI ZAPOTRZEBOWANIOM SPOŁECZNYM
ŚWIADECTWĄ O TUM DOTYCHCZASOWE OSIĄGNIĘCIA
KTÓRE POZWALAJĄ WYRAZIĆ PRZEKONANIE
IŻ SĄ ONE NAJLEPSZYM GWARANTEM
DALEKIEGO ROZWOJU PŁOŚCZY

JEDNOCZASNIE UCZNIOM I PRACOWNIKOM SZKOLEY

ŚWIECĄ SUKCESÓW I NAUCZE
NIA WŁAŚNYCH ZAWODOWYCH
OWAŁ WSPÓŁPRACY WŁAŚCICIELSKIEGO
W ZYWIŁY OŚWIECENIEM

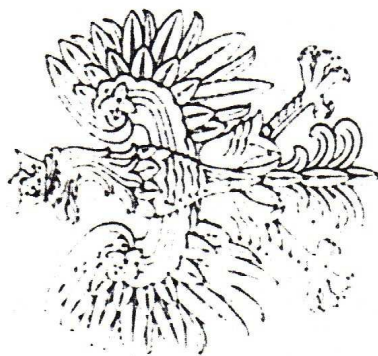


DYREKTOR
MIASTA I GOSYŃSKIEGO
JERZY WODZIAKOWSKI

GOSTYŃ 6 CZERWCA 1996 R.

DYPLOM

KURATORA OŚWIATY
W LESZNIE



DLA

ZESPOŁU REDAKCYJNEGO

GAZETKI SZKOLNEJ

S C H I Z O L

ZESPOŁU SZKÓŁ ZAWODOWYCH W GOSTYNIU

ZA WYBITNE OSIĄGNIĘCIA W POPULARYZACJI

DZIAŁAŃ I DOKONAŃ SPOŁECZNOŚCI SZKOLNEJ

Andrzej Kocz...

Leszno 1996...r.

WITAJCIE NOWI!

(ale czy w nowym budynku?)



Koniec czerwca to dla większości z nas początek wymarzonych wakacji, ale nie dla wszystkich. W tym bowiem czasie odbywają się egzaminy do szkół średnich. Również w naszym ZSZ takowe się odbywały. Najpierw - tradycyjnie - był egzamin z języka polskiego (poniedziałek - 24.6.96.). Od tego roku odbywa się on w zmienionej formie. Dotychczas było to bowiem wypracowanie, a w tym roku kandydaci musieli uporać się z testem. Należało: odpowiedzieć na pytania ułożone do podanego tekstu (tzw. czytanie ze zrozumieniem), rozwiązać test gramatyczny oraz napisać krótkie wypracowanie. Jest to na pewno bardziej wymierna forma egzaminowania, ale czy lepsza dla uczniów? Zapytaliśmy o to samych zainteresowanych:

-,Sprzyjało mi to ,bo nie jestem dobry z wypracowań"

-,Gdy zobaczyłem test ,wiedziałem, że odpowiem na większość pytań"

-,Zmiana wypracowania na test jest bardziej korzystna dla mnie"

-"To dodatkowa robota, bo i tak trzeba napisać wypracowanie"

Następnego dnia (we wtorek 25.6.) był egzamin z matematyki - tutaj już bez zmian. W środę zostały ogłoszone wyniki części pisemnej egzaminów, w czwartek przystąpiono do egzaminów ustnych. Absolwenci szkół podstawowych mieli

do wyboru: j.polski, matematykę, fizykę i historię. Ogólnie poziom zdających był średni, przeważały zdecydowanie oceny dobre i dostateczne, choć zdarzały się również piątki (nikomu jednak nie udało się uzyskać samych bardzo dobrych). Ogółem do szkół średnich w ZSZ przyjęto 60 osób (30 do liceum i tyle samo do technikum). Kandydatów, jak co roku, było znacznie więcej: do LH: 66 (zdało 51), do TM 39 (zdało 31). Później nowi uczniowie naszej szkoły (bądź też w przypadku nie przyjęcia z braku miejsc - innej) mogli już spokojnie udać się na zasłużony - dwumiesięczny wypoczynek.

Zupełnie inaczej rzecz się miała, jeśli chodzi o przyjmowanie uczniów do szkoły zawodowej. Kandydatów było 455, lecz Kuratorium Oświaty w Lesznie wyraziło zgodę na przyjęcie 390 osób (13 klas po 30 uczniów). Zorganizowano, więc konkurs świadectw, odbył się on 19 sierpnia. Początkowo przyjęto owe 390 osób, jednakże po prośbach szkoły kuratorium zgodziło się na utworzenie dwóch dodatkowych klas i 65 osób, które początkowo nie zostały przyjęte, znalazło się w swojej wymarzonej szkole. W planach ZSZ było również stworzenie klas LH i TM dla dorosłych. Zgłosiło się 51 chętnych, lecz Kuratorium Oświa-

ty w Lesznie nie wyraziło zgody na otwarcie tych klas w naszej szkole.

Tak więc przybyło nam w tym roku 17 klas pierwszych z łączną sumą 515 uczniów. Mamy nadzieję, że wszyscy pierwszoklasiści są zadowoleni z wyboru swojej szkoły i życzymy im wszystkim powodzenia!

Powitanie nowych uczniów mamy za sobą, pozostaje więc nam teraz czekać na nowy budynek. Tak,

tak, na nowy budynek - gdyż leszczyński Kurator Oświaty poinformował już prasę, że dla gostyńskiego ZSZ kupuje biurowiec „Agrarii” przy ulicy Poznańskiej. Może wreszcie doczekamy takiej chwili, że zajęcia będą się kończyły około godziny czternastej, a nie jak do tej pory o godzinie dziewiętnastej.

Bartosz i Tomasz

Recepta na światło

W czasie naszej kilkunastoletniej edukacji w szkole podstawowej i ponadpodstawowej mamy ciągle do czynienia z poezją. Nie ma tygodnia, by na języku polskim nie męczono nas wierszami. Ale niewielu ma okazję, by spotkać prawdziwego poetę. Nie tak dawno temu, dzięki Miejskiej Bibliotece Publicznej w Gostyniu, gościliśmy w naszej szkole poetę Stanisława Leona Machowiaka. Poeta, ot starszy pan z brzuskiem i spoconą twarzą, mówiący cały czas o sobie i dość naiwnie patrzący na świat, a w dodatku niewidomy... Ale nie to jest przecież istotne w poecie, bo jest on twórcą. Kimś, kto swoją wrażliwością, talentem, wyobraźnią chce dzielić się z innymi.

Poezja Machowiaka zdominowana jest przez motyw światła symbolizującego raz Boga, raz wiarę, ale też życie, miłość, nadzieję i marzenia oraz przez motyw ciemności będącej przeciwieństwem tego, co w życiu najistotniejsze. Osobiste nieszczęście Machowiaka rzutuje na jego twórczość, ale też pozwala mu przypominać, że - jak napisał w jednym

z wierszy - *niepełnosprawni nie chcą być cieniem*. Może nie byłem wdzięcznym słuchaczem, bo niewiele wyniosłem z tego spotkania, ale dwa aforyzmy - fragmenty wierszy ciągle mnie nurtują:

I *człowiek
z braku czasu
nie zna siebie*

II *na ludzkiej myśli
kończy się bezkres świata*

I jeszcze jedna refleksja. Poeta, ten podręcznikowy - to człowiek idealny, doskonały w każdym calu; a ten prawdziwy, cielesny - to zwykły, przeciętny śmiertelnik, w którym nie ma nic imponującego i od którego byśmy się najchętniej odwrócili. Ale to właśnie jemu zawdzięczamy tytułową receptę:

*odrobinę serca
i każde Twoje marzenie
zabłyśnie światłem*

ml

TAKIE BĘDĄ RZECZPOSPOLITE, JAKIE ICH MŁODZIEŻY... NAUCZYCIELE

Nauczyciele...bez nich nie byłoby szkoły. Ale często zdarza się tak, że my, uczniowie, nie dostrzegamy wielkiej pracy, jaką bezsprzecznie wkładają w naszą edukację i nie przepadamy zbyttnio za naszymi profesorami. Każdy z nas ma na pewno jakieś życzenia co do swego pedagoga, ale nie umie tego powiedzieć wprost. Aby wam to umożliwić *Schizol* przeprowadził ankietę na temat nauczycieli. Tradycyjnie zaprosiliśmy do tej zabawy 160 uczniów, czyli 10% populacji naszej szkoły.

Pierwsze pytanie ankiety brzmiało: "O co chciałbyś zaapelować do nauczycieli?" Największa ilość uczniów apelowała o sprawiedliwość na lekcji, o zadawanie mniejszej ilości zadań domowych, o wyrozumiałość, o niepytanie w pierwszy dzień po świętach i wreszcie o to, aby więzi przyjaźni uczeń - nauczyciel były pogłębiane. Aha, chcieliście, by „szczęśliwy numer” był losowany z jednodniowym wyprzedzeniem, ale myślę, że z tym problemem należy zwrócić się do samorządu szkolnego. Na to pytanie zdarzały się również takie odpowiedzi: "Apeluję do nauczycieli o przejście na emeryturę", „O nie!!!". Pojawiły się także wypowiedzi, których pominąć nie można, bo poruszają one ważne problemy. Jeden z uczniów (imię i nazwisko do wiadomości redakcji) napisał tak: "Do nauczycieli chciałbym zaapelować o to, aby ich stosunek do uczniów był inny. Nie dotyczy to wszystkich profesorów, ale są tacy nauczyciele w naszej szkole, którzy uważają uczniów za stworzenia głupie. Na przykład jeden z nauczycieli powiedział na lekcji, że absolwenci szkoły zawodowej są zerami. Tak się nie godzi!" (Nie wiem, który nauczyciel to powiedział, ale gratuluję! Tak umotywowany uczeń na pewno będzie bardzo chętny do pracy, a już na pewno uwierzy w siebie! - B.G.) A za komentarz niech posłuży inna wypowiedź: "W końcu to my, uczniowie jesteśmy sercem tej szkoły".

Drugie pytanie brzmiało: "Jaki jest Twój ideał nauczyciela?" I tutaj znów na pierwszym miejscu stawialiście sprawiedliwość, a zaraz za nią wyrozumiałość i spokój. Ponadto idealny profesor (według Was oczywiście) mało zadaje, jest tolerancyjny, ma duże poczucie humoru i odpowiedni stosunek do uczniów. Były też odpowiedzi wyróżniające się, a mianowicie: "nauczyciel powinien być wymagający". Idealny nauczyciel powinien jeszcze: "znać swój przedmiot, którego uczy", "być dobrym wzorem moralnym i społecznym", "wyznaczać jasne granice zachowaniom uczniów", "być konsekwentnym, ale przy pozytywnej postawie wobec uczniów", „umieć słuchać uczniów", "być takim, aby sprzyjać rozwojowi ucznia", "znać problemy swoich uczniów", "interesować się tak samo uczniami, jak tym czego uczy". Również na to pytanie (na pytanie drugie) padło kilka „żartobliwych” odpowiedzi. Oto niektóre z nich: "Idealny nauczyciel powinien mieć wymiary 90\60\90", "Idealny nauczyciel powinien ładnie się uśmiechać".

Trzecie pytanie miało na celu wyłonienie ulubionego - najbliższego ideałowi „belfra”. 160 ankietowanych uczniów (wybranych zupełnie przypadkowo) wysuwało tak różne propozycje, że trzeba byłoby wymienić prawie całe grono profesorskie. Pozwolę sobie jednak przedstawić pięciu nauczycieli ZSZ najczęściej wymienianych jako

najbliżsi ideału, a w związku z tym, że ocena powinna zawsze być uzasadniona, także podać te cechy, którymi najczęściej zasłużyli sobie poniżsi nauczyciele na to szczególne wyróżnienie. Nazwiska wybranej piątki profesorów przedstawiam w kolejności alfabetycznej:

p.**Zenon Grześkowiak** (przedmioty mechaniczne) - „wrozumiały”, „sprawiedliwy”, „nie jest surowy”, „dobrze tłumaczy lekcje”, „spokojny człowiek”;

p.**Agata Hamrol** (język polski) - „świetnie prowadzi lekcje”, „miła”, „z poczuciem humoru”, „umie zrozumieć uczniów”, „ocenia obiektywnie”, „jeśli czegoś nie rozumiemy, to Ona nam tłumaczy, a nie mówi: - Nie mam na to czasu”;

p.**Jacek Kasperski** (przedmioty informatyczne i elektrotechniczne) - „sprawiedliwy”, „w porządku”, „wrozumiały”, „miły”, „inteligentny”;

p.**Maciej Marcinkowski** (matematyka) - „wytłumaczy”, „trochę nerwowo, ale uczciwie stawiający sprawy”, „umie nauczyć”, „wysłucha ucznia”;

p.**Mirosław Sobkowiak** (język polski) - „miły”, „wymagający, ale wrozumiały”, „wszystko wytłumaczy, gdy się czegoś nie rozumie”, „umie zainteresować lekcją, którą wyklada”, „potrafi znaleźć zakres, na którym nadają uczniowie”, „rozumie młodzież”.

Wszystkim wyżej wymienionym profesorom oraz tym, którzy zostali pochwaleni w ankietach, gratuluję i życzę Wam, Drodzy Nauczyciele, abyście nigdy się nie zmieniali na gorsze. Zakończę wypowiedzią jednego z tegorocznych absolwentów: „Oczekiwałem od nauczycieli sprawiedliwości i umiejętności zrozumienia uczniów. Teraz wiem, że są oni tacy, jakich chciałem mieć.”

A czym, zdaniem uczniów, powinien cechować się dobry nauczyciel? Powinien widzieć w każdym uczniu, nawet tym najgorszym, dorastającego człowieka, który ma swoje imię, a nie tylko nazwisko lub co gorsza numer; zawsze powinien zauważyć i zareagować, jeżeli któryś z uczniów jest smutny, przygnębiony; powinien każdego ucznia traktować jak najważniejszego w klasie; każdą lekcję powinien prowadzić w sposób ciekawy, oryginalny, inny niż na pozostałych; nie powinien pokazywać na lekcji swoich humorów i nastrojów oraz sympatii i antypatii; nie powinien krzyczeć na uczniów; w sporach zawsze powinien wysłuchać racji uczniów i uwzględnić je podczas podejmowania decyzji; nie powinien prowadzić lekcji w ten sposób, że dyktuje całą godzinę, a następną pyta słowo w słowo; powinien panować nad klasą i nie pozwalać, by niektórzy uczniowie go olewali; nie powinien zezwalać na ściąganie. I jeszcze jedna uwaga z ankiet: „Myślę, że ta szkoła jest za bardzo opiekuńcza. O wielu sprawach związanych z życiem szkolnym powinni decydować uczniowie i oni też powinni być za nie odpowiedzialni.

Szanowni Pedagodzy, potraktujcie wyniki tej ankiety jako dobrą zabawę, dobrą - bo oprócz tego, że bawi, może również uczyć. I jeszcze jedna, bardzo często powtarzana prośba: bądźcie cały czas uśmiechnięci, bo to uśmiech sprawia, że ludzie mogą żyć ze sobą, że problemy nie są takie przytłaczające, że strach nieobezwładnia, a chłodna surowa mina nie odpycha niewidzialną barierą.

Tak więc myślę, że jeżeli nasi profesorowie wezmą sobie do serca kilka powyższych spostrzeżeń uczniowskich, to w naszej szkole będzie jeszcze lepiej, czego Wam wszystkim, Drodzy Czytelnicy i sobie życzę:

Bartosz Grześkowiak

MASZ PRAWO:

- prosić o to, czego chcesz - ale nie wymagać tego
- mieć i wyrażać swoje zdanie
- postępować nielogicznie i nie uzasadniać tego
- podejmować decyzje i ponosić ich skutki
- nie wiedzieć, nie znać, nie rozumieć
- popełniać błędy
- odnosić sukcesy
- zmieniać zdanie
- do swojej prywatności
- do samotności i niezależności
- decydować, czy chcesz się angażować w problemy innych ludzi
- zmienić się
- **KORZYSTAĆ ZE SWOICH PRAW !**

PIJĄCA SZKOŁA

Dokładnie 31 metrów od terenu naszej szkoły znajduje się sklep, w którym można ugasić pragnienie... piwem, winem lub czymś jeszcze mocniejszym. Wybór jest duży. Ktoś się może obruszyć: uczeń i pije alkohol!? Ale przecież jest to tajemnica poliszynela. Nie wierzycie? To przeczytajcie.

Wśród uczniów naszej szkoły redakcja "Schizola" oraz jej przyjaciele przeprowadzili ankietę, której pytania dotyczyły doświadczeń z piciem i kupowaniem alkoholu. Akcja ta była przeprowadzona w skali ogólnokrajowej przez Program Pierwszy Polskiego Radia, TVP 2 i „Gazetę wyborczą”. Schizol sprowadził ją na teren Gostynia. Ankieta zawierała 10 pytań. Przedstawimy wam jej wyniki (procentowo), dotyczące szkoły, gdyż ankietę przeprowadziliśmy na wybranej losowo grupie 160 uczniów (10% populacji uczniowskiej w ZSZ) oraz podamy po dwie, czasem trzy najczęstsze pojawiające się odpowiedzi.

Pierwsze pytanie brzmiało: "Co i jak często pijesz Ty i Twoi koledzy?". Z odpowiedzi wynika, że największym powodzeniem wśród młodzieży cieszy się piwo: aż 41% ankietowanych pije je raz w miesiącu, a 33% przynajmniej raz w tygodniu. Inaczej się sytuacja przedstawia, jeśli chodzi o spożywanie wina, 22% uczniów ZSZ pije ten trunek raz w roku, 11% raz w miesiącu, a (co nas cieszy) 48% nigdy nie miało z nim kontaktu. Natomiast wódka ma większe wzięcie u młodych mieszkańców Gostynia i okolicy: 27% pije ją raz w roku!, 20% raz w miesiącu!, a tylko 28% nie piło jej nigdy.

WNIOSEK: Uczniowie ZSZ piją!:

piwo:	74% tak	26% nie
wino:	52% tak	48% nie
wódka:	72% tak	28% nie
alkohol:	84% tak	16% nie

Niepokojące jest to, że ten stan rzeczy nie martwi sprzedawców alkoholu, których można by obwiniać za taką sytuację, bo to właśnie oni w pogoni za zyskiem stosują zasadę „cel uświęca środki” i nie przejmują się tym, że wpędzą niejednokrotnie w nałóg jakiegoś młodzieńca czy dziewczynę. Kolejne pytanie - o zachowanie się sprzedawców alkoholu - wykazało, że aż 81% „handlowców” z terenu miasta i gminy Gostyń sprzedaje wysokoprocentowe trunki bez sprawdzenia wieku kupujących, w 13% sklepów pada sakramentalne pytanie o wiek „ale i tak nieletni dostanie, czego chce, a tylko 6% prawdziwych handlowców prosi o dowód tożsamości i odmawia sprzedaży alkoholu małoletnim. Wniosek jest następujący (i prosimy, aby odpowiednie instytucje i władze potraktowały to jako oficjalną skargę i rozpoczęły odpowiednie działania): aż w 94% sklepów Gostynia i okolicy każdy małoletni dostanie bez problemu swoją „aqua vita”.

Kolejne pytanie z ankiety dotyczyło częstotliwości upijania się. Z waszych odpowiedzi wynika, że dość często się upijamy. 17% respondentów upiło się już wiele razy, a 67% co najmniej raz doprowadziło się do stanu wskazującego (bardzo mocno) na spożycie. Tylko 16% nie upiło się jak do tej pory ni razu.

Następne pytanie brzmiało: Co sądzisz o piciu dorosłych w Twojej rodzinie? Odpowiedzi wskazują, że Waszym zdaniem w gostyńskich rodzinach pije się głównie „dla uczczenia świąt i w innych wyjątkowych sytuacjach rodzinno-towarzyskich” (67% odpowiedzi). To przeżające, ale picie alkoholu stało się stałym i nieodłącznym elementem naszej tradycji i kultury. I tylko w 6% gostyńskich rodzin nie spożywa się alkoholu wcale!

Dlaczego młody człowiek pije? - to kolejne pytanie. Wasze odpowiedzi wskazują, że sięgacie po alkohol, gdyż pomaga rozluźnić się po przykrych zdarzeniach w domu i w szkole (33%). Taka sama ilość respondentów (33%) uważa, iż alkohol pomaga przełamać nieśmiałość wobec płci przeciwnej. Dość często odpowiadaliście, że alkohol jest tym, co pomaga Wam rozweselić się, przełamać smutek, zły nastrój. Pijecie też „dla szpanu”, by zaimponować koleżankom i kolegom lub uzyskać akceptację grupy znajomych. Sięgacie po trunki, gdy nie wiadomo co robić, bo w mieście nie ma żadnych ofert dla młodzieży, a trzeba jakoś wypełnić czas przez siedem dni tygodnia.

Zaskakującym jest dla nas fakt (to już wynik Waszych odpowiedzi na kolejne pytanie), że młodzi ludzie bardzo często namawiają innych do picia alkoholu - to już wada narodowa Polaków! W takiej sytuacji co piąty z Was zmusza się do wypicia, ale co trzeci potrafi czasem odmówić i zostaje to przyjęte przez pijących.

Następne pytanie dotyczyło sytuacji, którym najczęściej towarzyszy alkohol. Stwierdzacie, że coraz częściej jest on spożywany, by zapewnić dobrą zabawę; 40% uczniów naszej szkoły nie wyobraża sobie bez picia dobrej dyskoteki, a 20% udanych wakacji. Dlatego też nie jest dziwne, że **aż 61% respondentów jest przeciwnych wprowadzeniu zakazu sprzedaży alkoholu poniżej 21 roku życia!**

A żądacie utrzymania łatwej dostępności do alkoholu, mimo że odpowiadając na kolejne pytanie stwierdziliście, że nie raz byliście świadkami domowych awantur spowodowanych alkoholem. Aż 28% ankietowanych odpowiedziało, że nie potrafi zapomnieć tego typu przykrych zająć rodzinnych.

Ostatnie pytanie ankiety - to pytanie o nasze marzenia. O czym marzymy? Zdecydowanie najczęściej chcielibyśmy spokoju w domu i normalnego życia bez tylu problemów - brakuje tego aż 85% uczniów! Oprócz tego skrycie marzymy jeszcze o dobrym samochodzie (50%), o pracy zapewniającej finansową satysfakcję (47%), o wyjazdach turystycznych (33%), o ciekawych studiach (25%), o życiu bez kłamstw (25%). Tylko 15% z nas marzy o tym, by nikt w rodzinie nie pił. A inne nasze uczniowskie marzenia ... to głęboka wiara w Boga (9%), komputer (8%), szczęśliwa miłość (5%), świat bez przemocy (5%), radość i uśmiech w życiu (3%) oraz zdrowie (2%).

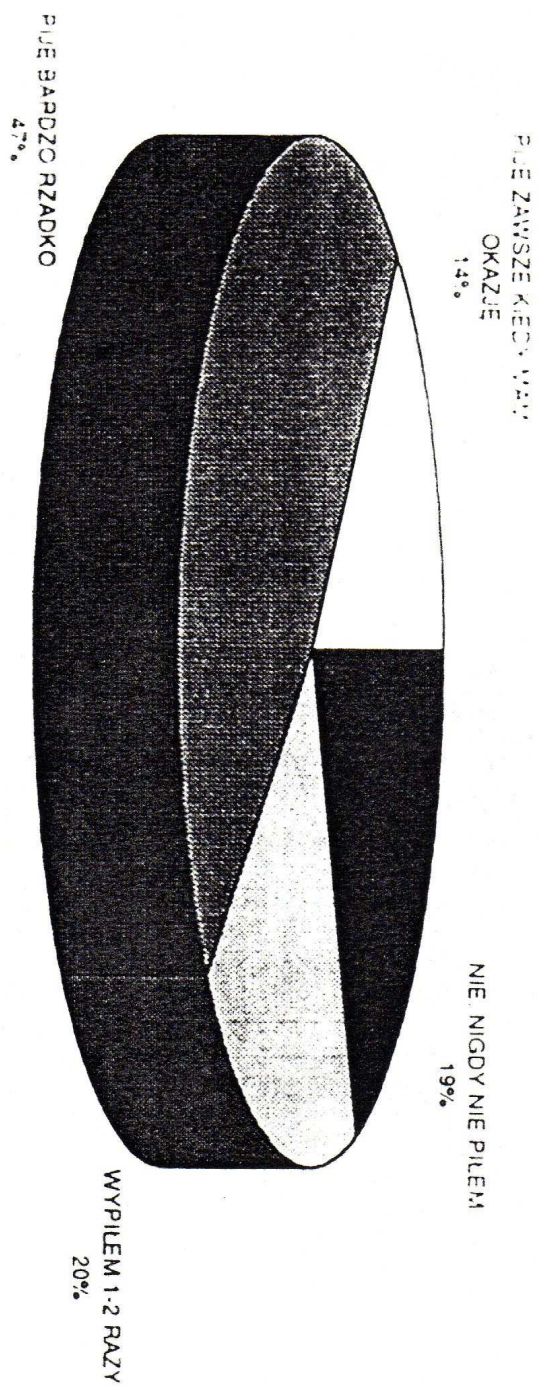
Wnioski z tego podsumowania przerażają. Mimo, że większość z nas nie jest jeszcze pełnoletnia, to inicjację alkoholową mamy już za sobą. Co więcej - większość z nas chyba już się uzależniła od alkoholu, bo zdecydowanie nie chce podwyższenia zakazu sprzedaży alkoholu do lat 21. Czujemy, że między innymi alkohol rozbija nasze życie (stąd tylu marzących o spokoju w domu rodzinnym), ale wartością nadrzędną nie jest np. prawdomówność, miłość, przyjaźń, wiara, radość - tylko ... dobry samochód, wysokie zarobki i turystyczne wojaże po świecie.

A póki co, dokładnie 31 metrów od terenu naszej szkoły znajduje się sklep, w którym można ugasić pragnienie piwem, winem czy czymś jeszcze mocniejszym ...

Witold Feledziak, Tomasz Janicki, Bartosz Grześkowiak
współpraca: Ewa Bartlewska, Agata Kaczmarek, Marlena Klarek, Małgorzata Kościelna, Sylwia Szopna, Anna Kobus

PS.: Na następnej stronie przedrukowujemy wynik ankiety przeprowadzonej w naszej szkole w styczniu 1996 roku przez Pracownię Badań Społecznych z Sopotu, a dotyczącej postaw młodzieży wobec używek. Jak się możecie przekonać, wyniki obu ankiet są bardzo zbliżone, jeżeli chodzi o wskazanie liczby pijących i niepijących, ale badania *SCHIZOLA* dokładniej wskazują, jakim problemem jest alkohol.

CZY I JAK CZĘSTO PIJESZ ALKOHOL ?



Bokserzy w zawodówce.

Tekst ten adresowany jest do kiblowych bokserów. I tylko do kiblowych bokserów. Wielu zadziwi lub zgoła zaskoczy ten termin, więc wyjaśniam, że "kiblowy bokser" to neologizm, który utworzyłem wzorując się na powiedzeniu „damski bokser”.

Z tym, że nie chodzi już mi o kogoś „popisującego” się swoją siłą i odwagą na kobietach i słabszych od siebie, ale o tych supermenów, którzy wyładowują nadmiar swojego męstwa i swojej siły na szkolnych toaletach. To prawdziwe bohaterstwo pokonać w ciężkim boju, zdeptać, urwać i zniszczyć umywalkę, pisuar, klozet czy drzwi od kabiny... Tacy bohaterowie zdarzają się, niestety, i u nas. Ostatnio rozprawili się z muszlą i zamkiem do drzwi od kabiny w toaletach męskich na parterze i na pierwszym piętrze. Dowiedziałem się też, że są i kiblowe bokserki, które specjalizują się w przypalaniu sedesów petami w toalecie damskiej na parterze.

Nie wiem, czy przypadkiem ta agresja nie jest spowodowana problemami z wypróżnianiem się, na wszelki wypadek radzę bohaterom tego artykułu, aby, jeżeli mają problemy z bolesnymi zaparciami, zwrócili się o pomoc do lekarza.

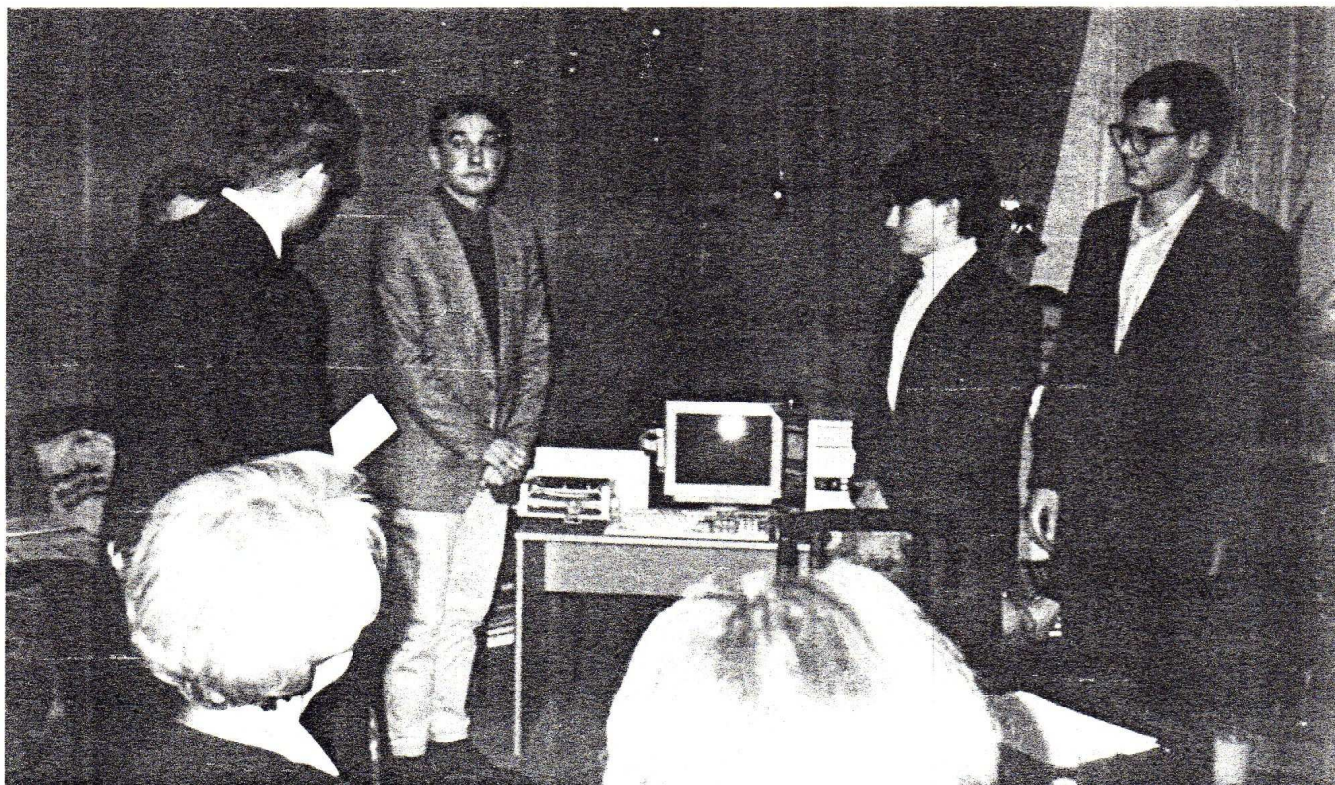
Wszystkim tym odważnym, młodym bojowcom ubikacyjnym oraz energicznemu pogromcy skrzynki SCHIZOLA dedykuję poniższy cytat. Te kilka ciepłych i serdecznych słów zaczerpnąłem z poematu Edwarda Stachury „Kropka nad ypsylonem”:

„(...) ty świński ryju, ty świński ogonie, ty fałdo, ty grubasie, ty kicho, ty flaku, ty gnomie, ty żłobie, ty glisto, ty zarazo pelzakowa, ty gadzie, ty jadzie, ty pasożycie, ty trądzie, ty swądzie, ty kanalio, ty bufonie, ty zaćmo, ty kaprawe oczko, ty hychlu, ty kicie, ty kleju, ty pozerze, ty ciulu łaciaty, ty młocie, ty piło, ty szprycho, ty ruro nie przeczyszczona, ty drucie, ty gronkowcu, ty szmato, ty współczesna ruino, ty klapo, ty pomponie, ty kutafonie, ty pomyjo, ty knocie, ty gnioście, ty gnojku, ty playbojku, ty elemencie, ty dupku żołędny, ty bycie zbędny, ty kołtunie, ty larwo, ty kleszczu, ty kurdebalansie, ty kurdemolu, ty zębolu, ty szczerbolu, ty palcu w nosie, ty baboku, ty bidecie, ty kiblu, ty kałmasznawardze, ty przykry typie, ty wskocz mi na kant, ty mów mi wuju, ty capie, ty bucu, ty farfoclu, ty chęcho, ty siuśmajtku, ty emalio z nocnika, ty zgniłku, ty zaropialcu, ty kulawy padalcu, ty flądno, ty śnięty halibucie, ty zbuku, ty talencie na zakręcie, ty geniuszu z przymusu, ty ciągnij smugę, ty spłyn, ty giń, dzyń, dzyń, dzyń”



Z ARCHIWUM SCHIZOLA: Przedstawiciele redakcji odbierają z rąk Dyrektora Wydawnictw Szkolnych i Pedagogicznych nagrodę za zwycięstwo w Ogólnopolskim Konkursie „CZASOPISMA UCZNIOWSKIE”

(Warszawa 1996)



A po przyjeździe przyszedł czas na konferencję „naukowa” na temat: „Metody relaksacyjne rozładujące stress maturalny”

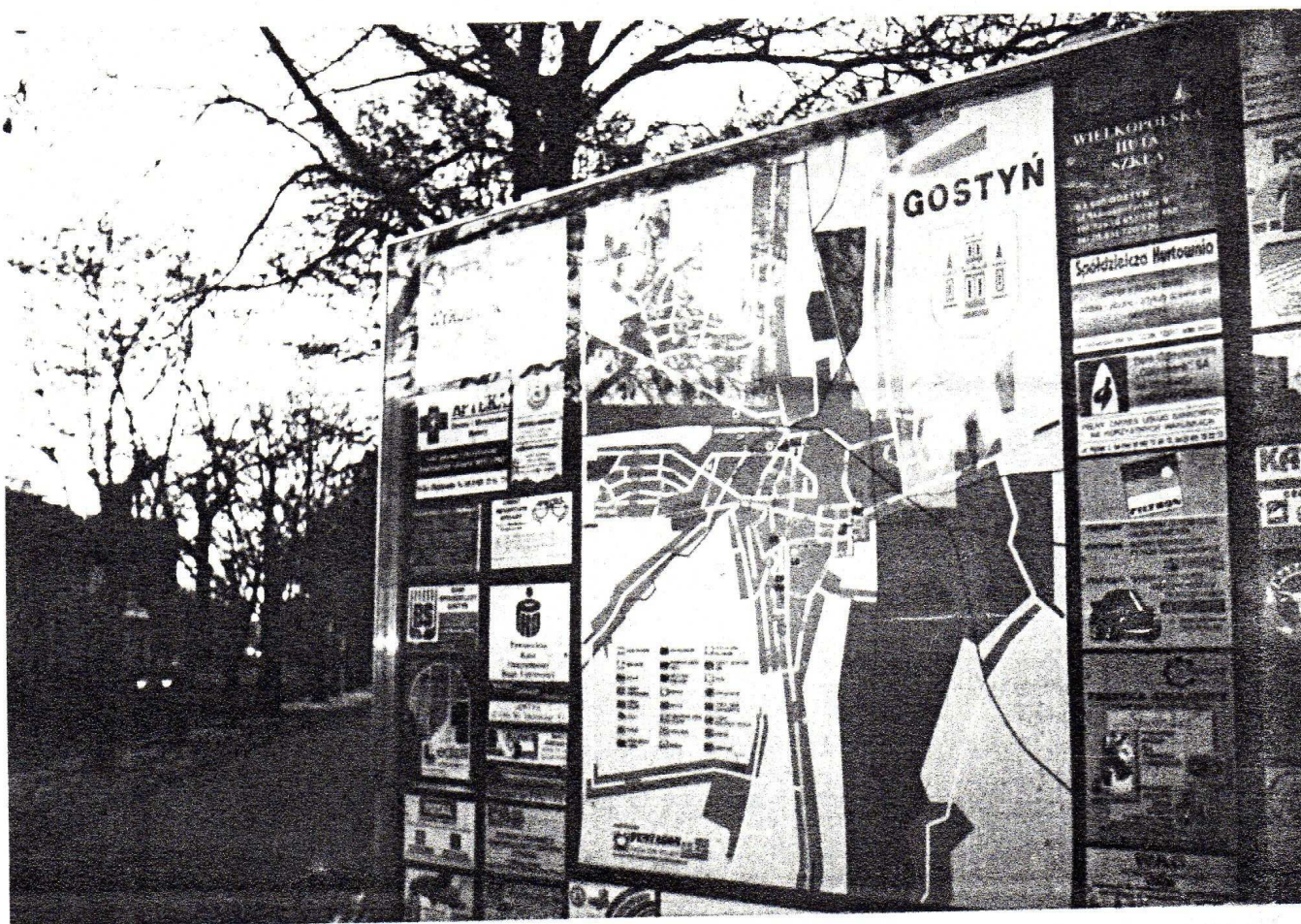
(Warszawa 1996 – tuż przed maturą)

Od redakcji: konferencja była udana – stop – wszyscy zdali...
stop – mature – stop

PENTAGON ukrył gostyńską zawodówkę!

Z pewnością wszyscy już wiecie, że rok temu w naszym mieście pojawiły się dwa plenerowe plany Gostynia. Tym, którzy jeszcze o tym nie wiedzą, wyjaśniamy, że jeden znajduje się przy ulicy Wrocławskiej naprzeciwko biblioteki, zaś drugi na Placu Karola Marcinkowskiego, na rogu przy stacji benzynowej. Niestety, na tych mapkach widnieje, jakby nie było, przykry dla nas błąd. Na planie nie ma ZSZ! Są inne szkoły i instytucje, ale nie ma ZSZ! Dopiero po znużonych poszukiwaniach można znaleźć Zespół Szkół Zawodowych w innym miejscu. Okazuje się, że budynek naszej szkoły został umieszczony na mapie nie tam, gdzie powinien. Gdyby ktoś chciał trafić do ZSZ kierując się tymi planami, to długo mógłby błądzić po mieście. W związku z tym staraliśmy się dociec, kto jest winny zaistniałej pomyłki. W tym celu, w styczniu tegoż roku, udaliśmy się do Urzędu Miasta i Gminy Gostyń. Tu dowiedzieliśmy się, że plan ten został wykonany na zlecenie UMiG Gostyń przez bydgoską firmę reklamową „PENTAGON” na podstawie opracowania M. Dereszewicza. Pani Ewa Dąbrowska z UMiG poinformowała nas, iż pomyłkę popełniła właśnie ta firma. Zapewniła też, że po interwencji SCHIZOLA w UMiG „PENTAGON” zobowiązał się do końca lutego, czyli w terminie konserwacji, usunąć ten błąd. Od lutego minęło już 7 miesięcy, a błąd, jak był, tak jest. Czyżby UMiG nie interesował się wykonaniem swojego pomysłu, którego koszty realizacji ponieśli podatnicy?

Janusz Dworniczak i Tomasz Śtaśkiewicz



Bez odrobiny miłości

Co roku przedstawiciele naszej szkoły jadą z wizytą do Domu Dziecka w Bodzewie. W tegorocznych odwiedzinach brałam udział i ja. Mimo, że byłam nastawiona na wstrząs, to jednak atmosfera tego domu przeszła moje oczekiwania. To kilkugodzinne spotkanie skłoniło mnie do refleksji. Zrozumiałam, że jakże często nam trudno zrozumieć naszych rodziców; jak niewiele z nas potrafi się do nich przytulić, czy wyrazić głośno to, co do nich czuje. Nigdy też nie zastanawiamy się nad tym, jak dalibyśmy sobie radę bez nich. W Bodzewie zdałam sobie sprawę, jak ważną rolę w życiu dziecka odgrywają rodzice. Dzieci, które tam mieszkają, są bardzo samotne. Najmniejszy przejaw czułości z naszej strony był odbierany przez nie jako coś niezwykle. Można by je porównać z pustynią, na którą po wielu latach oczekiwania spadnie deszcz. Poznałyśmy tam Kasię, Pawełka, Szymona, Sandrę i wiele innych dzieci. Ta pierwsza czwórka mnie jednak najbardziej poruszyła. Kasia, Pawełek i Szymon nie rozumieli całej sytuacji. Dla nich liczyło się to, że ktoś ich przytulił, pogłaskał, poświęcił im swoją uwagę, bawił się z nimi, śmiał i żartował, czyli dawał im namiastkę tego, co jest normalne i codzienne w rodzinie... Sandra natomiast, mimo, iż ma dopiero 7 lat, wiedziała, że wyjedziemy, że to tylko chwila i starała się ją w pełni wykorzystać. Opowiedziała nam o swoim rodzeństwie. Ma dwóch braci, jeden przebywa razem z nią w Domu Dziecka, drugi zaś dopiero przyjedzie, gdyż skończył roczek i jest jeszcze za mały. Sandra już teraz zdawała sobie sprawę z tego, że jej braciszek już niedługo do nich dołączy. Ciągłe jednak (a może na szczęście) w większości tych

dzieci tli się nadzieja, że znajdą nowy dom, nową rodzinę. Mała Violetta na pożegnanie powiedziała mi, że mam się pośpieszyć z odwiedzinami, bo może już niedługo jej nie będzie...

A my? Mamy wszystko, co nam jest do szczęścia potrzebne. Mamy dom, do którego zawsze możemy wrócić i rodziców, którzy mimo, że często negują nasze decyzje, to jednak bardzo nas kochają. Dlaczego nie potrafimy się tym cieszyć? Czy potrzebna jest tragedia innych, byśmy mogli zrozumieć, jak wiele znaczą dla nas rodzice, czy rodzeństwo? Wiem jedno, tamte dzieci wiele by dały za to, by móc choć na chwilę znaleźć się na naszym miejscu. Często jednak jest to niemożliwe, gdyż większość z tych dzieci ma rodziców. Ci jednak z takich, czy innych powodów nie mogą lub nie chcą ich wychowywać. Dlatego też dzieci te są skazane na życie w Domach Dziecka do ukończenia pełnoletności, gdyż nikt nie ma prawa ich zaadoptować, jeśli rodzicom nie zostaną odebrane prawa rodzicielskie. Najlepsze lata swego życia spędzić z dala od normalnej rodziny - to coś strasznego.

Julita

PS.: Wchodząc w życie dorosłe, coraz częściej przekonujemy się, że życie to nie jest bajka, ale dzieci z domów dziecka może spotkać jeszcze jedna okrutna niespodzianka. Gdy dorosną i będą miały swoje rodziny, domy.... może się okazać któregoś dnia, że będą musiały przyjąć i zapewnić opiekę swoim rodzicom, tym samym, którzy pozbyli się kiedyś kłopotu oddając swe potomstwo do domu dziecka. Takie jest prawo!

Zbiórka pieniędzy dla dzieci z Państwowego Domu Dziecka

w Bodzewie

I LHa	31.00
I LHa	32.00
II LH	32.00
III LZ	28.00
I TM	32.00
II TM	20.30
III TM	24.25
IV TM	36.25
I a	17.00
I b	28.00
I c	17.00
I d	14.00
I e	6.50
I f	30.00
I g	7.00
I k	27.00
I i	14.00
I j	25.00
I t	24.40
I t	11.00
II b	12.00
II g	16.00
II i	7.13

II j	30.00
II l	22.20
II m	17.00
III a	6.47
III c	14.50
III d	28.00
III e	18.00
III f	8.50
III g	23.00
III h	18.00
III i	30.00
III j	25.00
III k	15.00
III m	12.00

Razem 756.50

JAJA KOBYŁY...

- czyli coś o klasie maturalnej.

Tak naprawdę to tytuł powinien brzmieć: „Ja jako były ...”, bo przecież o mojej przeszłości będzie ten artykuł. Nie osiągnąłem jeszcze wieku emerytalnego, kiedy to myśli się o spisywaniu własnej biografii, dlatego uspokajam wszystkich tych, którzy w tego typu literaturze nie gustują. Już za mną czas pamiętników, które znosiły cierpliwie wszystkie moje fanaberie.

„Kto nie pamięta historii, jest skazany na jej powtórzenie, a uczyć się najlepiej na cudzych błędach”. Te myśli przyświecały mi przy pisaniu artykułu. Możecie to przyjąć jako poradnik dla przyszłych maturzystów, młodej inteligencji lub wspomnienia absolwenta.

Klasa maturalna dla wielu w 1995/96 okazała się klasą najtrudniejszą, kiedy to trzeba było sobie przypomnieć wszystko to, czego i tak w większości się nie uczyło przez cztery poprzednie lata. Nastal czas fakultetów, początkowo przyciągały one dość znaczną część klasy (być może ze względu na nową nieznaną nazwę, która intrygowała do tego stopnia, że zwiodła wielu do tego, by zasmakowali dodatkowych nieobowiązkowych godzin). Jednak z czasem fakultety gromadziły coraz mniejszy krąg zainteresowanych. Tajemnicą poliszynela był fakt, że przychodziło się na nie tylko po to,

aby utrwalić swój obraz w pamięci profesora. A nuż przypomni mu się w czasie matury, że zawsze siedziałem w pierwszej ławce wytrzeszczając na niego „bawole oczy”. Zresztą te oczy i tak nie widziały, bo umysł odtwarzał zupełnie inne informacje. Myślę, że profesorowie zdawali sobie sprawę z naszego „zainteresowania”, niektórzy jeszcze starali się nas zachęcić do myślenia zadając jakieś pytania, rozdzielając tematy, lecz spotykało się to z naszą „zmową milczenia”. Trudno się jednak nam dziwić, bo gdy po siedmiu godzinach przychodziło się na fakultet, to trudno było o cokolwiek myśleć, nie mówiąc już o myśleniu na temat. Przez cztery lata wmawiano nam, że program jest tak ułożony, żeby jak najbardziej odciążyć ucznia w klasie maturalnej, że siedem godzin dziennie w drugiej klasie to dla naszego dobra ... Wierzyliśmy, cóż nam pozostało ... Tak było przez cztery lata, jeśli tak jest i u Was, narzekacie, że lekcji jakby za dużo, a wszyscy informują, że będzie lepiej, to radzę: od razu pozbadźcie się złudzeń, że może być lepiej. Najczęstszym określeniem planu maturzysty był (i jest?) slogan: „Ale młyn!”

Kolejnym, bardzo interesującym doświadczeniem dla przyszłych techników są konsultacje. Po wszystkich trudnościach związanych z wyborem

tematu pracy dyplomowej (najczęściej jest ona zadana przez profesorów, no dobrze: zaproponowana..., i najczęściej jest to wykrojnik), otrzymujemy swojego promotora. Kto to taki? To taki człowiek, któremu musisz tłumaczyć, co chcesz i jak zrobić, jaką masz koncepcję. Nie ludź się, że wolno Ci nie mieć koncepcji, a jak ją masz to nie pysznij się zbytnio, bo i tak jest na pewno błędna. Jeśli nie czujesz się zbyt pewnie w sprawach technicznych, a jednak tytuł technika jest Ci do szczęścia potrzebny, to poszukaj takich, którzy coś wiedzą, przecież zawsze można nadzorować pracę... Wykorzystaj hasło minionej epoki: „Pomożecie?” a jak zawsze znajdą się tacy, którzy odpowiadają: „Pomożemy”. Jeśli już przestudiowałeś zapiski „z tamtych lat” i przyswoiłeś hasła, to weź pisak i wykreśl te hasła, które mówią o czynach społecznych. Komunizm pozostawił po sobie dużo: brudzące, deficytowe fabryki, imitację samochodu dla każdego, brak jakości pracy, długi, parki z betonowymi ścieżkami, podfarbowanych spadkobierców i wiele innych spraw, jednak czynów społecznych nie! Wyginęły jak mamuty czy dżentelmeni lub niewinne kobiety. Warto więc przygotować jakąś gotówkę - w zależności od rodzaju pracy od stu do kilkuset złotych. Pamiętaj o oszczędności, bo nikt nigdy nie zwróci Ci ani grosika. Ale też nie należy zbytnio przesadzać w oszczędzaniu, chyba, że zakładamy, iż nasza praca należy do bezużytecznych, ot, na przykład taki złom w kolorowym opakowaniu to też pomysł na dyplom.

Co do samych konsultacji, to dzielą się one na dwa typy:

- te, na których się śpi,
- te, po których się nie śpi.

Trwają one od kilku minut do kilku godzin i ich zasadniczym celem jest udowodnienie profesorowi, że się coś umie i rozumie. Dla najtrudniejszych przypadków proponuję rolę „takiwacza”. Należy pozwolić mówić promotorowi, kiwając głową i przytakując w odpowiednich momentach. Można też również zastosować elementy gry aktorskiej: chwycić się za podbródek, podrapać się lewą ręką za prawym uchem, w przypadku trudności zmarszczyć brwi, a gdy zostaną rozwiązane uśmiechnąć się swobodnie, jakbyś cały czas wiedział, tylko sprawdzał profesora, czy wpadnie na to dziecinne wprost rozwiązanie. Ćwiczenie czyni mistrza - jak głosi hasło w klasie 202, pracowni języka niemieckiego - więc warto wykorzystać każdą chwilę do tego typu ćwiczeń.

Co do samego apogeum cyklu produkcyjnego technika, czyli obrony pracy dyplomowej, nie będę się wypowiadał, gdyż czuję się mało kompetentny w tej sprawie. Tak się jakoś szczęśliwie złożyło, że uniknąłem tej części uczniowskiego życia.. Ale pamiętam, co mawiał uczący mnie profesor: „Nie po to męczyli cię przez pięć lat, aby cię na końcu ulać”.

Kolejnym ważnym elementem życia maturzysty jest próbna matura. (ja przeżyłem trzy takie próby). Jeśli zobaczycie, że przed Wami leży test z matematyki, to jeśli nie jesteście przynajmniej dobrzy z tego przedmiotu, pamiętajcie, że ocena ndst z

próbnej matury nie ma znaczenia. Nie widziałem trudniejszego testu, pytań jest dużo, są trudne a czasu jest mało - reasumując marne szanse. Na ściągę przy tego typu egzaminach lepiej nie liczyć. Jest tyle zadań, że nawet ci lepsi nie zdążą wyliczyć, a gdzie jeszcze zrobić ściągę. Jeśli jednak egzamin jest tradycyjny, tzn. pięć zadań, pięć godzin, czyli 5x5 - to „wygraliśmy razem”. To co się liczy tak naprawdę na takich egzaminach, to **miejsce**, które wylosowaliście - im dalej od komisji, tym lepiej. A jeśli przed Tobą usiądzie osobnik o sylwetce Arnolda, to już idealnie - możesz zamontować całego IBM za jego plecami i masz duże szanse, że nikt tego nie zauważy. Liczą się też **ludzie**, którzy Cię otaczają, jacy będą - czy komunikatywni i przepustowi (określenia dziwne, choć adekwatne); a także **szczęście**. Jeśli masz te elementy, to możesz być pewien, że w trakcie egzaminu poczujesz POWER !! Niezbędne są jeszcze **wiadomości i umiejętności**. Celowo umieszczam je na samym końcu, gdyż częściowe są niewystarczające (zawsze można trafić na zagadnienie, które się opuściło, a wszystkich i tak nie sposób spamiętać ani posiąść).

I jeszcze kilka rad wynikających z doświadczenia:(...)

- jeśli jest „+” to nie pisz „-”, bo wyjdą bzdury,
- jeśli już nawet ściągnąłeś zadanie, to wysił się i je sprawdź,
- profesor też człowiek, ale nie prowokuj, bo na pewno zainterweniuje,
- licz przede wszystkim na własne siły.

Mimo wszystko matura próbna jest traktowana trochę z przymrużeniem oka, jako „przymiarka”, również przez profesorów. Trudno wymagać, aby ocena odpowiadała ogólnej wiedzy ucznia, jeśli przed próbną maturą dopiero część materiału zostało powtórzona.

A na maturze, jak nigdzie indziej sprawdzają się słowa: „Prawdziwych przyjaciół poznaje się w biedzie”, najgorzej, gdy dowiadujesz, że nie masz przyjaciół ...

Jeśli chodzi o j.polski, to daj upust swej fantazji (myślenie jest w cenie), zaczepek o kilka lektur, powiąż ze współczesnością, wrzuć swoje trzy grosze, okraś kilkoma cytatai. (...) Jeśli nie umiesz nic to i tak coś napiszesz, poćwicz tylko interpretację wierszy. I spróbuj spojrzeć na wszystko z przymrużeniem oka, w najgorszym wypadku znów za rok matura ...

Jeśli udało Ci się przebrnąć cztery lata, jesteś masochistą, lubisz zarywać noce, czuć dreszcz emocji, chcesz zobaczyć wszystkich w garniturach i zjeść za darmo bułkę - musisz koniecznie przystąpić do matury. Czym różni się próbna od właściwej? Stoliki są dalej od siebie, korzystasz z ubikacji pod eskortą, jesteś jak w małym więzieniu. Nie załamuj się, każda twierdza jest do zdobycia, a więzienie nieszczelne. Mimo wszystko i tak masz pecha, jesteś w szkole, gdzie przepis rzecz święta, a ułatwienia są utrudnione. Nawet jeśli plan twierdzy zdobyty i wszystko zaplanowane, przede wszystkim liczą na siebie. Masz miejsce i ludzi, i

szczyćście, i wiadomości ... to zdaleś. Pisemne.

Ile czasu poświęca się na przygotowanie do matury? Myślę, że to tak różnie w zależności od potrzeb. Oczywiście mówi się o systematyczności, do czego zmuszają nas ciągle powtórki, zdarzają się też głosy, że jeśli ktoś uczył się przez cały czas, to nie musi powtarzać. Nie wiadomo, śmiać się czy płakać, po prostu ... utopia. W każdym razie najpóźniej na miesiąc przed egzaminem warto się sprężyć - u mnie dało to wymierne efekty. Byłem zadowolony, choć mogłem wypaść o wiele lepiej.

Przyszłał czas na finał: egzaminy ustne. Tutaj, niestety trzeba więcej konkretów, dużo paplania, pamiętać też trzeba o ogólnym wyrazie. A dla tych, którzy trafią na pytanie, na które nic nie wiedzą - historyjka o słoniu i studencie. Student biologii przyszedł na egzamin będąc przygotowanym tylko o słoniach. liczył na fart i humor profesora. Wszedł na egzamin i otrzymał pytanie o dżdżownicę... Nie wiele myśląc rozpoczął odpowiedź - „Dżdżownica to takie zwierzątko, bardzo podobne do trąby słonia. Natomiast słoń jest Nie zawsze jest to skuteczne, ale czasem warto próbować.

Co mnie denerwowało na egzaminie ustnym? To, że chwilami część komisji sprawiała wrażenie, jakby mnie nie słuchała. To, że za moimi plecami kolega odpowiadał z

fizyki wyznając, że jest ona jego pasją, co wybitnie przeszkadzało mi skupić się nad odpowiedzią (Muszę jednak przyznać, że okazało się to dobrą zaprawą przed egzaminem na studia, w czasie którego w jednym pokoju zdawało jednocześnie pięć osób).(...)

Ten egzamin dojrzałości (choć z tą dojrzałością to tak różnie) tak naprawdę kosztował mnie sporo nerwów. *„A póki co słowo matura straszy kolejny rocznik absolwentów. Już coraz bliżej do dnia, kiedy uczniowie, pięknie ubrani, zasiądą w ławkach wierząc w poprawę swojej sytuacji po zdaniu matury. A jak na razie, zgodnie z uświęconą tradycją, młodzież, drżąc i pocąc się, podchodzi do tych egzaminów(...) = rozbudzonymi nadziejami na bliżej nie określony sukces. Cały rytuał trwa blisko miesiąc, po czym profesorowie i uczniowie ściągają eleganckie garnitury i wracają do szarego życia. Znowu rozpoczyna się straszenie przypominaniem o nadchodzącej maturze. Ale cały rytuał nie powtórzy się wcześniej niż za rok. Ci zaś, którzy przeszli przez obrzęd poniekąd zgwałceni, będą zmierzali ku sukcesom, odznaczeniom, stopniom kariery, miłościom, obsesjom i tak dalej ...”*

Czy ktoś jeszcze pamięta te słowa? Pewne rzeczy się nie zmieniają bez względu na to, czy się jest przed, czy po ...

CDN.

Poniekąd zgwałcony
Sebastian Nowak

HUMOR Z ZESZYTÓW

💣 *Cechą charakterystyczną świętych jest pozostawianie przez nich świeżo poślubionych żon.*

💣 *Epopeja to utwór ukazany na tle wierszowanych wydarzeń.*

💣 *Jagustynka siadła na ławie w środku obok siebie i naga-dała się do syła.*

💣 *Achilles, choć odporny na wszystkie ciosy, miał jednego słabego punkta.*

💣 *W średniowieczu chłop jeszcze nie był człowiekiem.*

💣 *Asceci wiedli ostry tryb życia.*

💣 *Włoda, jak każdy minerał, stanowi rolę dla człowieka.*

💣 *Roland był bardzo dumny z tego, że umarł po rycersku z mieczem u boku.*

💣 *Obecność pisuarów w toaletach znacznie zwiększa ilość pracowników.*

💣 *Nieraz interesowały mnie gwiazdy HOLYWUDU.*

💣 *Mieszkańcy Gubbio w obawie przed strasznym wilkiem wychodzili w grupach z bronią.*

💣 *Role kobiet w teatrze antycznym grali młodzieńcy lub kastratorzy.*

💣 *Na jednego pracownika powinno przypadać 10 umywalk.*

💣 *Ciało zmarłego ascety zbliżało się powoli do chorych, a ci ozdrowiali.*

💣 *Pieśń świętojańską o Sobótce Jana Kochanowskiego napisała Panna XII.*

💣 *Bogactwa mineralne występują wszędzie, w domu, na podwórzu, w blokach. Gdyby ich nie było, żylibyśmy jak w średniowieczu, to znaczy zamiast gazu w kuchence mikrofalowej grzalibyśmy dania na ognisku.*

💣 *Średniowiecze skończyło się po powstaniu Kościuszki a może i później.*

💣 *Humanizm kładł nacisk na posługiwanie się zmysłami dotyku, węchu i wzroku.*

(Wszystkie cytaty pochodzą z prac pisemnych uczniów ZSZ)

Redakcja serdecznie dziękuje wszystkim profesorom, którzy pomagają w redagowaniu tej rubryki.

Powstawanie i aktywność grup subkulturowych młodzieży jest wyrazem buntu, próbą ustalenia własnej tożsamości i znalezienia dla siebie drogi. Młodzi ludzie utożsamiający się z nieformalnymi grupami uważają, że nie są potrzebni, nikt się z nimi nie liczy i poprzez przyłączanie się do subkultur próbują za-manifestować swoje istnienie.

"MY I ONI"

Grupy subkulturowe stają się zjawiskiem powszechnym wśród polskiej młodzieży. Należą do nich głównie nastolatki w wieku 12-20 lat.

Każda z subkultur ma swoje ulubione zespoły, które wykonują muzykę mieszczącą się w określonym, akceptowanym przez daną grupę stylu. I tak skinheadzi gustują w zespołach rodzimego pochodzenia, które śpiewają po polsku, np.: "Honor", "Legion" czy "Polska", natomiast rapersi w kape-lach zachodnich, głównie anglojęzycznych, lecz i w Polsce nie brakuje muzyków grających rap.

Są nimi Kazik Staszewski z zespołu "KULT", Paweł Rozwadowski z "DEUTERA" i nowe odkrycie-Piotr Marzec-LIROY. Punkowie, czyli młodzież awangardowo-protestująca słucha rocka współczesnego, a hippisi rocka lat sześćdzie-siątych. Teksty i muzyka oddają charakter grupy. Utwory często przekazują fragmenty ideologii grupy, która odgrywa ważną rolę w identyfikacji grup subkulturowych. Ideologia i poglądy grupy są czasem niespójne, a niekiedy nawet sprzeczne. Podstawowe opozycje, na jakich budowane są ideologie, okre-ślają pojęcia "MY" i "ONI".

Każda z subkultur młodzieżowych ma inne podejście do religii, do Kościo-ła, które zależy w dużej mierze od ideologii grupy. Jedni są wierzącymi, inni wierzą w Boga, lecz odrzucają Kościół jako instytucję, gdyż uważają, że działa na szkodę Polaków, są też wyznawcy innych religii.

Istotnym elementem tworzącym tożsamość subkultury jest strój. Od schludnego i czystego ubioru skinów poprzez fantazyjne stroje punków do czarnych i ponurych ciuchów satanistów. Strój i wygląd zewnętrzny wpływa-ją na negatywne lub pozytywne odczucia młodzieży. Największą sympatią cieszą się heavy metalowcy, hippisi, rastamani, hardcorowcy i punkowie. Zdecydowanie negatywne- skinheadzi i sataniści.

AŚKA SKÓRSKA

V

STRACH PRZED

PORAŻKĄ???

socjofobia

Większość z nas ma tremę przed klasówką, pierwszą randką albo

Istnieją także osoby, które wpadają w panikę nawet wtedy, gdy mają przed sobą perspektywę spotkania ze znajomymi.

WSZYSCY MAMY JAKIEŚ lęki społeczne. Spotkanie w bardzo ważnej sprawie, na przykład pierwsza randka albo konieczność publicznego wystąpienia (nawet w klasie, wśród znanych nam osób) to typowe sytuacje stresujące. Mocno bije serce, nie panujemy nad głosem, czujemy skurcze żołądka, nie wiadomo co zrobić z rękami, które się trzęsą i całkiem wymykają spod kontroli, rumienimy się, może nawet dojść do biegunki i wymiotów (byłam tego świadkiem). Spędziliśmy bezsenność i najchętniej ratowalibyśmy się ucieczką.

Teraz wyobraźmy sobie kogoś, kto czuje się tak na co dzień w typowych sytuacjach, na przykład na imprezie albo w szkole. Obawia się ludzkich spojrzeń, na samą myśl, że znajdzie się w centrum uwagi ogarnia go panika, jest pewien, że się skompromituje. Nawet na spotkaniu towarzyskim, czy na przerwie nie mówi (nie mówiąc już nic o aktywności na lekcjach) żeby nie zrobić z siebie idioty. Oczywiście woli unikać takich stresów. Dlatego rezygnuje z imprez i wieczorów ze znajomymi. **TO WŁAŚNIE SOCJOFOBIA. MOŻE ONA ZRUJNOWAĆ ŻYCIE.**

Nikt nie wie, jak wielu ludzi cierpi z powodów lęków społecznych - przypuszczalnie (tak słyszałam) aż co ósma osoba jest nim dotknięta w pewnym stopniu. Wszyscy miwamy co jakiś czas napady lęku w trudnych albo krępujących sytuacjach, na przykład, kiedy chcemy rozpocząć rozmowę z osobą, która wydaje się nam atrakcyjna. Jednak z socjofobią mamy do czynienia, gdy lęk wymyka się nam spod kontroli. Kłopoty mogą się zacząć, kiedy coś raz pójdzie nie tak (sami to wiecie najlepiej).

Osoby cierpiące na socjofobię przestają spotykać się z ludźmi, proponować wspólne wyjścia, nigdy nie wchodzą w związki z ludźmi. Normalne życie przestaje być dla nich możliwe. Ich problem polega na tym, że boją się ośmieszenia, czy popularnie mówiąc wyjścia na głupka. Zaburzenie objawia się w różnoraki sposób. Niektórzy ludzie nie są w stanie publicznie przemawiać jeść w obecności innych, a nawet publicznie złożyć swojego podpisu. Objawy mogą się wahać - od obezwładniającej nieśmiałości do prawdziwego kalectwa. Socjofobia wiąże się z panicznym strachem przed koniecznością współdziałania z ludźmi - szczególnie z ludźmi, którzy nie są bliskimi znajomymi. (Z drugiej strony osoby cierpiące mają zazwyczaj doskonałe stosunki z własną rodziną i najbliższymi przyjaciółmi).

STRACH PRZED PORAŻKĄ. Socjofobia zaczyna się od krępującego wydarzenia albo porażki. Ktoś, kto boi się występować publicznie, być może kiedyś zakrzuszył się w czasie wygłaszania przemówienia (odpowiedzi) i obawia się, że coś takiego znowu mu się przytrafi. Mogą decydować tu także wspomnienia z dzieciństwa - rodzice albo nauczyciele go wyszydli.

Socjofobia dotyka w równym stopniu mężczyzn i kobiet. Wszyscy doświadczają strachu przed tym, co myślą i mówią o nas inni ludzie. "Socjofobia najczęściej dotyka osoby nieśmiałe", twierdzi jeden psycholog. Raczej nie zdarza się rozkrzyżanym ekstrawertykom.

Osoby cierpiące na socjofobię tak objawiają się opinii i spojrzeń innych, że mają tendencję do błędnej oceny zachowań i wypowiedzi ludzi. Jeżeli ich rozmówca ziewa albo zmienia temat (co często się zdarza), jest dla nich oczywiste, że przyczyną musi być ich własna nieciekawa osobowość.

ZAMKNIĘTE KOŁO. Ludzie cierpiący na socjofobię koncentrując się na własnym wnętrzu, dają się ponieść lękowi, skupiają uwagę na tym, że serce mocniej bije, że mają przyspieszony oddech i czują wewnętrzne rozdrgotanie. Nie wychodzą naprzeciw żadnym doświadczeniom, które pozwoliłyby się nauczyć radzenia sobie i uwierzyć, że pokonanie lęku jest możliwe.

Każda ucieczka ze spotkania towarzyskiego (niektórzy zaczynają symulować chorobę), zmniejsza zdolność do panowania nad sobą. Czasem sięgają po alkohol, aby zwyciężyć strach (rzeczywiście pozwala on zlikwidować na chwilę zahamowania. Nic dziwnego, że socjofobia często bywa związana z uzależnieniem od alkoholu).

Unikanie spotkań z ludźmi może pogłębiać socjofobię i doprowadzić do lęku przed byciem wśród ludzi w ogóle i pełnej izolacji. Jednak przezwyciężenie strachu jest sprawą kluczową. Trzeba się nauczyć trzech rzeczy: OPANOWYWANIA OBJAWÓW, ZROZUMIENIA, ŻE MOŻNA SOBIE PORADZIĆ I PODEJMOWANIA RYZYKA. ALE ISTOTNA JEST MOTYWACJA. TRZEBA CHCIEĆ SIĘ ZMIENIĆ!!! (łatwo powiedzieć... ale, czy naprawdę tak trudno chcieć?) Ja (niestety?) należę do rozkrzyczanych ekstrawertyków i nigdy nie miałam kłopotów z nawiązywaniem kontaktów. Choć nie powiem, muszę się cały czas uczyć umiejętności społecznych i podejmować próby życia towarzyskiego, a nie tylko dążyć do odnoszenia pojedynczych zwycięstw nad sobą samym.

A.J

PS. DO REDAKCJI SCHIZOLA

Do napisania artykułu sprowokowała mnie obecna powszechność tej choroby.

Humor zza katedry

Specjalnie na Waszą prośbę, drodzy czytelnicy, otwieramy dziś nową rubrykę, w której będziemy publikować zasłyszane na lekcjach „złote” myśli profesorów. Od was zależy, czy kolejne edycje tej rubryki będą się ukazywać, czy też nie. Zapraszamy do wspólnej zabawy. Spisujcie zasłyszane oryginalne powiedzonka nauczycieli, wrzucajcie do skrzynki *Schizola* przy sali 108 lub przynoscie na redakcyjny dyżur do sali 106 (II duża przerwa - od środy do piątku).

Zaczynamy:

- Życie jest takie, że wszystko się rymuje.
- Niewpisana kropka to jedynka.
- Pojechał do Poznania i wrócił goły i nagi.
- Ta prosta jest na oko krzywa, bo kreda nie odpowiada polskiej normie.
- *Nauczyciel*: - Dajcie jakąś szmatę do tablicy.
- *Uczeń*: - Może gacie?
- *Nauczyciel*: - Gacie nie, bo są wilgotne od potu. Dajcie suchą szmatę.
- Rozwiązań jest mnóstwo i bez liki.
- Słuchajcie, ale na lekcji posługujemy się słownictwem technicznym, weźmy na przykład szmat blachy ...
- Basen Morza Śródziemnego jest aktywny seksualnie.
- Do odpowiedzi wzywam dzienniczek.
- *Nauczyciel*: - Chodź do odpowiedzi.
- *Uczeń*: - Panie profesorze, ale ja mam dzisiaj numer.
- *Nauczyciel*: - Życie intymne uczniów mnie nie interesuje.
- Kto chce wiedzieć, jak się nazywam, to jest to napisane na drzwiach.
- *Nauczycielka po dobrej odpowiedzi ucznia wpisała jedynkę do dziennika.*
- *Spostrzegłszy swój błąd stwierdziła*: - Ach, to z przyzwyczajenia.
- „Dziady” to utwór napisany dla siebie.
- Będę was traktowała jak studentów, ale jak kto chce coś powiedzieć to paluszek do góry.



ul. J. Tuwima 44
63-800 Gostyń

Telefon: (0-65) 72-15-59
Tel./Fax: (0-65) 72-10-33

Uczestnik Klubu Przodujących Szkół



ŚWIATŁECZNEJ POMOCY

Pismo Uczniów ZSZ

dziękuję

**wszystkim uczestnikom
Czwartych Urodzin SCHIZOLA**

za wkład w akcję
Wielkiej Orkiestry
Świątecznej Pomocy

zebraliśmy 566 zł i 80 gr!!!

Гостыћ, 13 лутца 1996 г.

ORGANIZATORZY:

ROCK'N'ROLL WASZYCH SERC 



Dla "SCHIZOLA" - PISMO
UCZNIÓW ŁSZ w GOSTYNIU

Wielkie i ogromne dzięki dla Państwa
za udzielenie się do Wielkiej Orkiestry
Świątecznej Pomocy. Są Państwo szaleni
w sercu i pełni radości za zupełną
darmość, po prostu czują Państwo
Rock'n'rolla i za to mocno Państwa
ściskamy. I niech Państwo pozostaną tacy
do końca.

Dziękuję za 566, 80 PLN



4 FINAL WIELKIEJ ORKIESTRY ŚWIATOWEJ POMOCY

1966

ALBERTA (1997) BIRNBAUM, J. (1991) 1. 500. 5000

program prewencji handlu kobietami w europeie środkowo-wschodniej



Czy zeknęłaś się z ofertami pracy za granicą,

może miałaś ochotę
na którąś z nich odpowiedzieć?

może ktoś ze znajomych opowiadał
o wspaniałym życiu na Zachodzie.

**Słyszalas o dziewczynach,
które świetnie zarabiają pracując
w Niemczech czy Holandii?**

La Strada
tel. 0-22

Agnieszka była bezrobotna. Codziennie czytała wiele ogłoszeń o pracy. Odpowiedziała na jedno z nich i została zaproszona na spotkanie informacyjne. Dowiedziała się, że będzie pracować jako kelnerka w Belgii. Zdecydowała się wyjechać. W klubie, gdzie się znalazła miała robić striptiz i syplac z klientami. Odebrano jej paszport. Nie pozwolono także zatrzymać pieniędzy, które zarobiła. Jedną z dziewczyn nie chciała się zgodzić na odebranie pieniędzy i paszportu. „Znika” i Agnieszka już o niej więcej nie słyszała.

**Jeżeli chcesz uzyskać więcej informacji
- zadzwoń do nas !**

**Jeżeli proponowano Ci pracę w Europie
Zachodniej i obiecywano wysokie zarobki,
jeżeli chcesz odpowiedzieć na ogłoszenie
o pracy za granicą – CZYTAJ DALEJ.**

W Europie Zachodniej także jest duże bezrobocie.
Praca nie czeka na cudzoziemców.

Aby móc pracować legalnie potrzebne jest
pozwolenie. Trudno je uzyskać, ponieważ
większość krajów europejskich chroni swój rynek
pracy przed napływem cudzoziemców.

Pozwolenie jest wymagane nawet,
jeśli chce się pracować przez krótki okres.
Nie wolno pracować mając wizę turystyczną.
Osoby pracujące „na czarno” są deportowane.
Jeśli ktoś mówi inaczej nie wierz mu!

ZANIM PODEJMIESZ DECYZJĘ!

**Sprawdź, czy osoba (lub agencja)
proponująca Ci pracę działa legalnie.**

**Sprawdź, czy Twój przyszły pracodawca istnieje
i czy można mu zaufać
(pomocze Ci w tym ambasada państwa,
do którego zamierzasz wyjechać).**

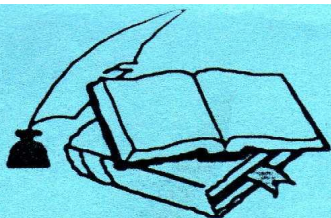
**Dokładnie przeczytaj kontrakt, który masz,
począć. Zastanów się, czy odpowiadają Ci
zawarte w nim warunki pracy. Niczego nie podpisuj
bez zastanowienia!**

**Podaj bliskim szczegóły na temat Twojego
wyjazdu (data, przyszłe miejsce pracy i jego adres,
nazwiska osób, które jadą razem z Tobą).
Na wszelki wypadek pozostaw aktualne zdjęcie.**

Informujemy kobiety,

które chciałyby podjąć pracę za granicą,
o ryzyku, jakie może nieść ze sobą wyjazd
do Europy Zachodniej.

Grażyna jest rozwódką, ma dwoje dzieci. Gdy straciła pracę, zaczęła mieć kłopoty z utrzymaniem rodziny. Wtedy poznany u przyjaciół mężczyzna zaproponował jej pracę w restauracji w Niemczech. Obiecywał wysokie zarobki. Zgodziła się. Po przyjeździe do Niemiec powiedziano jej, że będzie prostytutką, gdy odmówiła została zgwałcona. Potem przewieziono ją do Holandii i zmuszono do pracy w „oknie”. Była bita i szantażowana. Grozono jej, że jeśli nie będzie chciała pracować, rodzina w Polsce dowie się, że jest prostytutką.



GRAFOMANIAK

W tej rubryce każdy może zamieścić swoje wiersze czy prozę. Miejsca starczy dla wszystkich. Swoje utwory przesyłajcie na adres **SCHIZOLA**

Dziś: **Krzysztof Krzyżostaniak** - uczeń klasy III m Zasadniczej Szkoły Zawodowej, wiersze pisze pod wpływem chwili, nastroju, politycznych wydarzeń, a także osobistych przeżyć; sam przyznaje, że inspirację czerpie z erotyków Mickiewicza oraz utworów Słowackiego i Wyspiańskiego. Do swoich wierszy komponuje muzykę i wykonuje je przy akompaniamencie gitary.

Moje myśli

Życie niemiłe mi jest
Serce boli serce krzyczy
W ciemności mojej duszy
Wielki młot uderza w umysł mój
Rozprasza rozum i zabija myśli dobre
A zło ustami tłumaczy

Świat

Mróż na szybach maluje dzieła swe
Zastania mordęgę i krew
Maskuje świat taki jaki jest

Wybieraj sam

Noc po nocy dzień za dniem
Wolność potrzebna Czeczenii tej
To kraj życia jeszcze nie przegarani
mecz

Zgłodzony wbrew woli swej
Stoma się rusza wiosenny krok
Czy złoty róg zatrąbi
Czy paw ukaże pióra swe

Myśli

Te myśli mnie zabijają od środka wszystko kalectwo
Te myśli są cudowne lecz nierealne
Moje serce spala się jak korzeń drzewa w wielkim ogniu
Bałem się skusić ale diabeł nie miał z tym nic wspólnego

Moje uczucia są jak linia
Którą nikt nie chce skończyć rysować
Życie jest piękne lecz miłość jest czasem okrutna
Moja miłość jest jak ryba
Bez wody



SZKOLNA LISTA PRZEBÓJÓW

Po wakacyjnej przerwie wznawiamy działalność listy przebojów. Bieżące notowanie sporządziliśmy w oparciu o głosy sprzed wakacji i z września br. Zapraszamy do zabawy wszystkich. Ta lista jest Wasza! I to Wy decydujecie o kolejności utworów. Wśród głosujących losujemy atrakcyjne nagrody, dlatego podpisujcie swoje głosy. Wystarczy wrzucić kartkę do skrzynki przy sali 108.

1. Pieją kury, pieją - Grzegorz z Ciechowa
2. Prowincja - Zdrowa Woda
3. Ciągnik - Blenders
4. Uwertura dla M. - Tytus Wojnowicz
5. Wish You Were Here - Red Nex
Niebo dla Ciebie - Urszula
6. Orła cień - Varioux Manx
7. Missing You - Tina Turner
8. Oko za oko - Justyna Steczkowska
9. Ameryka - Aya RL
10. Makumba - Big Cyc

Dziś nagrodę - kasety magnetofonową - wylosowała Aśka S. z klasy II ZSZ. Nagroda do odbioru w czasie dyżuru.

SCHIZOLA redaguje zespół w składzie: Bartosz GRZEŚKOWIAK (red. nacz.),

Ewa BARTLEWSKA, Janusz DWORNICZAK, Witold FELEDZIAK, Julita GOSZCZYŃSKA, Tomasz JANICKI, Agata KACZMAREK, Marlena KLAREK, Anna KOBUS, Małgorzata KOŚCIELNA, Kinga Madej, Paweł STAŚKIEWICZ, Sylwia SZOPNA, Mirosław SOBKOWIAK.

Adres redakcji: 63-800 Gostyń, ul. Tuwima 44 (do korespondencji wewnętrznej skrzynka kontaktowa przy sali 108)

CENA: ZA NISKA + VAT

Schizol nr 31 ZSZ Gostyń